Pokłon trzech Mędrców

Jezus został nawiedzony i uwielbiony najpierw przez ubogich i prostych, pogardzanych przez świat – ten świat, który kochał blichtr i który czekał na Mesjasza mającego przybyć jako król. Jednak Pan Jezus nie pragnął hołdu od bogatych, szlachetnych i wielkich. Po pasterzach mieli przyjść Mędrcy. Objawienie Pańskie, czyli Objawienie Chrystusa poganom w osobach świętych Mędrców, było dla nas, potomków pogan, tajemnicą zawsze bardzo radosną i pocieszającą, przypominającą nam o naszym powołaniu do prawdziwej wiary. Nazwano je dniem Bożego Narodzenia dla pogan. Wszyscy ojcowie w swoich homiliach skierowanych do ludu mówili o nim z wielką elokwencją i z żarliwą miłością. Pamięć o nim otaczano szczególnym szacunkiem w całym świecie chrześcijańskim. W Rzymie z wielkim przepychem obchodzona jest zwłaszcza jego oktawa.

Relacja św. Mateusza o przyjściu Mędrców jest zawarta w kilku prostych słowach: „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: «Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon»”.

Naturalnie nasuwają się pytania: kim byli owi uczeni lub Mędrcy; jak się nazywali; skąd przybyli i jaki był powód ich podróży? Powszechnie przyjmuje się opinię, że byli to ludzie biegli w astronomii, którzy obserwowali ruch gwiazd. A, jak tłumaczy św. Leon, w tamtych czasach nauce tej mogły poświęcić się jedynie osoby zajmujące najwyższe stanowiska w społeczeństwie, ludzie mądrzy, a tym samym władcy pośród swego

ludu. Nie ma wątpliwości, że tacy byli trzej Mędrcy i dlatego nazywani są mędrcami i królami. W rzeczywistości byli władcami różnych drobnych regionów, z których przybyli. Mamy przykład tego rodzaju suwerenności w przypadku pięciu królów, których pokonał Abraham wraz z armią trzystu osiemnastu sług, ratując Lota z ich rąk. Przez starożytnych ojców Mędrcy są zatem zawsze nazywani królami. Ten tytuł nadają im św. Leon, św. Augustyn, św. Hieronim, św. Hilary, św. Cezary i inni. Tradycja jest niezmienna co do tego, że jest ich trzech; Calmet nazywa nawet tę opinię ogólną i powszechną opinią Kościoła. Widzimy tę prawdę wyrażoną w świętych rzeźbach i obrazach sprzed czasów św. Leona, gdzie trzej Mędrcy są zawsze przedstawiani jako adorujący Boskie Dzieciątko. Jest to także sugerowane w samym Piśmie Świętym przez trzy różne dary, które ofiarowali: złoto, kadzidło i mirrę.

Nie znajdujemy wzmianek o ich imionach u wczesnych pisarzy, ale musiały one zostać przekazane w tradycji, skoro Beda Czcigodny powiada, że nazywano ich Kacper, Melchior i Baltazar. Kościoły Kolonii i Mediolanu nieustannie czczą ich pod tymi imionami. I pod tymi imionami są oni znani wiernym po dziś dzień.

Jeśli chodzi o powód ich wędrówki, musimy pamiętać, jak piętnaście wieków wcześniej prorok Balaam został posłany przez króla Balaka, aby przeklął Izrael, a gdy wszedł na wzgórze, skąd ujrzał Hebrajczyków obozujących na pustyni, pochwycony przez Ducha Bożego, zaczął ich błogosławić, wołając: „Jakubie, jakże piękne są twoje namioty, mieszkania twoje, Izraelu! […] Widzę go, lecz jeszcze nie teraz, dostrzegam go, ale nie z bliska: wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło”. Święci Mędrcy dobrze znali tę przepowiednię, która zachowała się w ich kraju. A ponieważ, jak powiedzieliśmy, byli stałymi obserwatorami ciał niebieskich, gdy tylko zarejestrowali w noc Narodzenia Pańskiego pojawienie się nowej gwiazdy o niezwykłej okazałości, uwierzyli, że widzą wypełnienie się proroctwa

Balaama i że to ciało świetlne ogłosiło narodziny wielkiego króla. Ta obserwacja i wynikające z niej przekonanie dotarły do trzech królów oddzielnie, ale w tym samym czasie. Z pewnością bowiem żyli osobno, mieszkając w kilku różnych krainach, którymi rządzili. Jednak wszyscy trzej, widząc jednocześnie gwiazdę i będąc oświeceni przez łaskę Bożą, zrozumieli, że to ciało niebieskie zapowiadało narodziny obiecanego Zbawiciela, i natychmiast wyruszyli, aby podążać za wskazaniami gwiazdy. Możemy zatem wierzyć, że spotkali się i odbywali swoja podróż wspólnie, z własnymi orszakami dromaderów i z oczami wpatrzonymi w tę cudowną gwiazdę, która nie znajdowała się, jak inne ciała niebieskie, na odległym sklepieniu nieba, ale była w powietrzu nad ich głowami. Nie możemy w istocie wyobrażać sobie tego inaczej, jeżeli jej poruszenia miały ich prowadzić w kierunku, w którym podążali.

Ewangelista powiada, że ci trzej Mędrcy przybyli ze Wschodu, ale nie określa kraju ich pochodzenia. W konsekwencji opinie na ten temat były różne, ale najbardziej prawdopodobny i najczęściej przyjmowany jest pogląd, że przybyli z Idumei i Arabii Felix, w pobliżu której znajdowały się Saba, Madian i Efa. Jest kilka powodów przemawiających za tą opinią i ma ona poparcie wielu starożytnych ojców – św. Justyna, Tertuliana, św. Cypriana, św. Epifaniusza i innych. Idumea i Arabia są rzeczywiście na wschodzie względem Betlejem. W Arabii wypowiedziano proroctwo Balaama, posłanego przez króla Moabu, a Moab, jak zauważa św. Hieronim, jest prowincją Arabii. Tłumaczyłoby to zachowanie żywego wspomnienia przepowiedni. Arabia obfituje także w złoto, kadzidło i mirrę, dary ofiarowane przez Mędrców jako produkty pochodzące z ich kraju. Byłoby to początkowe wypełnienie się proroctw, które oczekiwały znacznie pełniejszego spełnienia: „Królowie Arabów i Saby przywiozą upominki […] i dadzą mu ze złota Arabii”. „Zaleje cię mnogość wielbłądów – dromadery z Madianu i z Efy. Wszyscy oni przybędą ze Saby, zaofiarują złoto i kadzidło”.

Ze słów Ewangelisty można wywnioskować, że Mędrcy wyruszyli, gdy tylko ujrzeli gwiazdę i że gwiazda pojawiła się w chwili narodzenia Chrystusa : „Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy”. Nie mówi „w tamtych czasach”, pozwalając na pewien odstęp, ale daje nam do zrozumienia, że ci święci mężowie wyruszyli bez zwłoki. Udali się prosto do Jerozolimy, stolicy Judei, gdzie mogli pewnie spodziewać się, że spotkają nowo narodzonego króla żydowskiego, któremu przyszli złożyć pokłon. Gdy jednak zbliżali się do Jerozolimy, gwiazda nagle zniknęła. Cudowne światło zostało wycofane, ale Bóg nie pozostawił ich bez przewodnictwa. Weszli do miasta, pytając: „Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzeliśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon”, ale nie mogli uzyskać odpowiedzi. Jerozolima nie była przepełniona radością, ale niepokojem i konsternacją. Niewątpliwie jedyną emocją absorbującą mieszkańców był strach przed zazdrością tyrana Heroda, kiedy to doniesienie o rywalu do tronu dotrze do jego uszu. A to właśnie się stało: „Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima”. Żałosna ślepota ludu Bożego! Owi Mędrcy przybyli z daleka szukać w Judei Króla, Mesjasza, którego sami Żydzi ani nie szukali, ani nie rozpoznawali we własnym kraju. Tymczasem mieli dostęp do wszelkich środków pozwalających na rozpoznanie Go, gdyby tego chcieli, a nawet potrafiliby wskazać drogę, którą nikt z nich nie chciał jednak podążać.

Ukrywając swoje obawy, Herod zebrał arcykapłanów i uczonych w Piśmie i zapytał ich, gdzie ma się narodzić Chrystus. Udzielili mu prawdziwej odpowiedzi, cytując proroctwo Micheasza. Wówczas Herod przywołał na osobności Mędrców i szczegółowo ich wypytywał, kiedy pojawiła się gwiazda, i prosił ich, aby gdy znajdą Dzieciątko, wrócili i powiedzieli mu, aby i on mógł pójść i oddać Mu pokłon. Kiedy królowie wyszli z Jerozolimy i szli drogą do Betlejem, gwiazda, która zniknęła, gdy weszli do miasta, znów zaświeciła, na co, jak mówi Ewangelista, „bardzo się uradowali”. Miejsce, w którym

ponownie ją ujrzeli, znajdowało się przy studni, mniej więcej w połowie drogi między Jerozolimą a Betlejem. Jest ona wciąż nazywana Studnią Gwiazdy lub Studnią Trzech Mędrców. Nie potrzebowali już przewodnika, gdyż gwiazda, jak powiada Ewangelista, „szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię". Maria z Agredy ujrzała ją w wizji, jak weszła do groty i nie zniknęła, dopóki nie spoczęła nad głową Jezusa, po czym rozpłynęła się w świecącej aureoli światła, która Go otaczała. Wykonała swoją pracę i przywiodła świętych pielgrzymów do stóp Dzieciątka, zasiadającego, jak możemy sądzić, na tronie na kolanach swojej Matki, bowiem Ewangelista powiada: „Znaleźli dziecię z Maryją, matką Jego", co nie wyklucza obecności Józefa, a tylko wskazuje, że Jezus był w ramionach swojej matki, kiedy Mędrcy, którzy zostali bosko oświeceni poznaniem tajemnicy, znaleźli Go i upadli przed Nim, wielbiąc Go i przedstawiając swoje dary.

W zastosowaniu przez św. Mateusza wyrażenia „weszli do domu" niektórzy widzieli dowód, że Święta Rodzina przeniosła się z groty Bożego Narodzenia do domu w mieście, ale nie można wyciągnąć takiego wniosku z użycia słowa, które w Piśmie Świętym bezkrytycznie stosowane jest w stosunku do wszystkich siedlisk istot żywych, nawet ptaków i zwierząt. Dlatego w Psalmach znajdujemy wyrażenie „dom bociana" dla określenia cyprysów. Jednak powaga św. Hieronima, który mieszkał w miejscach świętych i jest najpewniejszym świadkiem zachowanych tam świętych przekazów, powinna wystarczyć, aby usunąć wszelkie wątpliwości w tej kwestii. Pisząc do św. Marceli Rzymianki i opisując grotę w Betlejem, tłumaczy: „Oto w tej małej dziurze w ziemi narodził się Stwórca Niebios. Tutaj był owinięty w pieluszki, tutaj odwiedzili Go pasterze, tutaj został wskazany przez gwiazdę, tutaj – uwielbiony przez Mędrców". Święty Augustyn, św. Jan Chryzostom, nie mówiąc już o innych ojcach i doktorach, są tego samego zdania, które uczony Suarez również uważa za najpowszechniejsze. Rzeczywiście, sam Kościół śpiewa w święto Objawienia Pańskiego i przez całą oktawę: „Dziś gwiazda

przywiodła Mędrców do żłóbka”. Pobożne uczucia wiernych z pewnością odzwierciedlają tradycję Kościoła. Nawet gdyby mieli mniej rzetelną porękę, są, jak można powiedzieć, biernym głosem Kościoła. Wiemy, że narodziny Boga-Człowieka, Króla Wszechświata, w tym schronieniu, które św. Hieronim nazywa „dziurą w ziemi”, są niejako ukazaniem wielkiej tajemnicy, tajemnicy Jego upokorzenia i poniżenia, jak również lekcją ubóstwa i samozaparcia, którą przyszedł nam dać i poprzez którą miał ganić i potępiać pychę świata. Maryja i Józef dobrze o tym wiedzieli. Nie powinniśmy też przypuszczać, że jedynie dla samej wygody opuszczą swoją skromną i symboliczną „dziurę w skale”, gdy zmniejszy się liczba gości w Betlejem i będą mogli znaleźć schronienie w zwykłym domu. Nie jest to wyobrażenie, które narzuca się przy nabożeństwie Bożego Narodzenia. Kojarzy się z nim raczej stajenka i żłóbek. To tutaj nasz Pan otrzymał hołd pasterzy, symbolizujących Jego lud wybrany. Tutaj także, a nie w wynajętym mieszkaniu, przyjął hołd Mędrców Wschodu – przedstawicieli pogan. Święty Jan Chryzostom mówi o nich, że nie byli zgorszeni tym, że nie znaleźli tu nic z wielkości tego świata, a tylko tę ciasną chatę, nędzny żłóbek i ubogą matkę. Dzięki temu rozumiemy, że przybyli nie po to, by oddać cześć zwykłemu człowiekowi, ale aby adorować Boga Wcielonego, Autora wszelkiego dobra.

Wielu wierzy nawet, że Dziewica opuściła grotę Narodzenia nie wcześniej niż po czterdziestu dniach przewidzianych na odpoczynek po porodzie. Wówczas dopiero udała się do Jerozolimy, aby przedstawić swego Syna w Świątyni i poddać się obrzędowi oczyszczenia. Pokłon Trzech Mędrców poprzedzał zatem przedstawienie w Świątyni o wiele dni, a my możemy zatem polegać na przekazie Kościoła, zgodnie z którym w dniu 6 stycznia, czyli dwanaście dni po urodzeniu Boskiej Dzieciny, Mędrcy oddali Mu cześć w betlejemskiej stajni, gdzie się urodził. Ten dwunastodniowy okres daje wystarczająco dużo czasu na podróż Królów z Arabii, łącznie z ich krótkim pobytem w Jerozolimie. Niektórzy utrzymują, że Mędrcy pochodzili z bardzo odległych krain Wschodu, co uniemożliwiłoby im dotarcie

w ciągu dwunastu dni po Narodzeniu. Zgodnie z opinią opartą na tych wnioskach, Mędrcy musieliby odbyć swoją wizytę w późniejszym okresie, przypuszczalnie w rok i dwanaście dni po narodzinach Jezusa. Wydaje się jednak, że opinia ta pociąga za sobą kilka trudności nie do pokonania, które trzeba by zaakceptować, co zawsze stanowi przeszkodę przy dowodzeniu rzekomego faktu. Wydaje się to nie zgadzać ze wszystkimi naszymi pobożnymi wyobrażeniami i rozbija, że tak powiem, wiele pięknych tajemnic, które zbierają się wokół Narodzin Zbawiciela świata i zdobią nasze święta Bożego Narodzenia, gdy patrzymy na Niego panującego ze żłóbka, niczym w przyszłości królującego z drzewa Krzyża. Wspomnimy krótko tylko o dwóch racjach, które mogą przemawiać na korzyść powyższej opinii.

Zwłaszcza ze względu na godność św. Józefa, nie wolno nam całkowicie przemilczeć opinii, jakoby nie był on obecny w czasie pokłonu Trzech Mędrców, nie jest bowiem jako taki wymieniony. Z pewnością nie można wyciągać takiego wniosku z faktu pomięcia jego osoby. Ewangeliści opuścili wiele faktów w odniesieniu do Maryi, Matki Jezusa. A ileż względem samego Jezusa! Święty Mateusz nie pisze, że Józef był nieobecny i wydaje się mało konieczne, aby potwierdzać, że był obecny. Gdzież miałby być? I dlaczego miałby być nieobecny? Nie było potrzeby, aby go przemilczać czy ukrywać z lęku, że Mędrcy nie zrozumieją jego roli. Ich dary dowodzą, że znali tajemnicę Wcielenia i że klęczeli przed Bogiem-Człowiekiem, któremu przybyli oddać cześć. Ofiarowali Mu złoto jako swemu Królowi, kadzidło jako swemu Bogu, a mirrę – Jego świętemu Człowieczeństwu, które przyjął na siebie, aby przez swoją Mękę i Śmierć odkupić upadły świat. Ojcowie i doktorzy Kościoła są zgodni co do tego, że Mędrcy kierowani na zewnątrz światłem gwiazdy, zostali wewnętrznie oświeceni przez Ducha Świętego. Milczenie Ewangelisty w sprawie św. Józefa można zinterpretować jako hołd dla jego pokory. Możemy rzeczywiście wyobrazić sobie, że kiedy weszli Mędrcy, Józef wycofał się na dalszy plan, ponieważ zawsze próbował się ukryć, tak aby

objawiły się w pełni: Boskość Jezusa i chwała Niepokalanej Dziewicy, Oblubienicy Józefa. Można przypuszczać, że jego pokorne pragnienie zostało wsparte przez Ewangelistów. Jest przez nich wszystkich wspomniany – nie mogłoby być inaczej – ale warto zauważyć, że żadne jego słowo nie jest przez nich zapisane. Tajemnicza cisza – symbol i dowód jego głębokiej pokory! Tradycja jednak zapisała to, o czym nie wspomniał Ewangelista, a mianowicie fakt obecności Józefa podczas wizyty Mędrców. Święty Jan Chryzostom, nauczając o smutkach i radościach św. Józefa, powiada, że smutkowi, jaki odczuwał, gdy dowiedział się, że okrutny Herod, a z nim cała Jerozolima byli zaniepokojeni, słysząc o narodzinach nowego króla, towarzyszyła wielka radość, gdy zobaczył gwiazdę przychodzącą, aby spocząć na głowie Boskiego Dzieciątka i uwielbienie Mędrców. We wszystkich rzeźbach i obrazach wczesnych czasów Kościoła przedstawiających tę tajemnicę widzimy postać naszego Świętego, nieco za Maryją, wspartego na swojej kwitnącej różdżce, w głębokiej kontemplacji chwały Boskiego Dzieciątka. A jeden z najbardziej uczonych i skrupulatnych historyków opisujących życie i kultu św. Józefa, odważnie twierdzi, że należy uznać za niewątpliwą prawdę, że był on obecny, gdy Mędrcy przyszli odwiedzić Dzieciątko Jezus i ofiarować Mu swoje mistyczne dary. Po oddaniu pokłonu swemu Bogu i Królowi oraz złożeniu hołdu Jego dostojnej Matce, bez wątpienia zwrócili się z serdeczną czcią ku Józefowi, oddając mu hołd jako głowie Świętej Rodziny, jako wyznaczonemu przez Ojca Przedwiecznego do reprezentowania Jego Bożego Ojcostwa. I pod jego opiekę przekazali cenne skarby, które przynieśli.

Nie wydaje się prawdopodobne, aby ci święci pielgrzymi, którzy przybyli z tak daleka i dla tak ważnej przyczyny, wrócili natychmiast do siebie. I chociaż Pismo mówi tylko o ich przybyciu, hołdzie i wyjeździe, wydaje się prawdopodobne, podobnie jak w przypadku pasterzy, że ich wizyta w grocie nie była pojedynczym wydarzeniem. Ich słudzy znaleźli dla nich i dla dromaderów miejsce w Betlejem, gdzie napływ gości już

wówczas ustał. Jeśli Kościół Święty obchodzi swoje większe święta oktawami, a w przypadku największego z nich śpiewa „Alleluja” znacznie dłużej niż osiem dni, możemy sobie wyobrazić, że nabożeństwo Mędrców, którzy nie upamiętniali święta, ale zachowywali je w rzeczywistości, w jego chwalebnym źródle, zostało przedłużone o kilka dni. Jeśli tak, to ich zwłoka mogła być dziełem Opatrzności, dzięki któremu zawieszone zostało wykonanie morderczego planu Heroda. Obłudny tyran nakazał im wrócić do siebie. Miał więc czekać, aż otrzyma od nich pewne i dokładne informacje, gdzie znajduje się poszukiwana przez niego ofiara. Prawdopodobnie nie zrobiłby żadnego kroku, dopóki by nie odprawił ich do ich ojczyzn, nieświadomych jego niecnego zamiaru. Dało to wystarczająco dużo czasu na dokonanie przez Matkę Bożą w Jerozolimie rytuału oczyszczenia. Nie wiemy, czy w umysłach Mędrców pojawiły się jakiekolwiek obawy co do zastosowania się do nakazu Heroda. Byli w Judei wystarczająco długo, aby usłyszeć o niektórych jego aktach przemocy i rozlewach krwi. A jako że, jak mówi św. Jan Chryzostom, jednym ze smutków św. Józefa była wiedza o niepokoju Heroda i całej Jerozolimy na wieść o narodzinach króla, Józef z pewnością podzielił się tą wiedzą, gdy pojawiła się kwestia powrotu Mędrców. Tak czy inaczej, możemy być pewni, że ci święci mężowie, tak niezwykli ze względu na swą wierność Boskiemu światłu, nie omieszkali szukać w żarliwej modlitwie woli Bożej. I ta wola, jak powiada nam Ewangelia, została im objawiona we śnie: „A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do swojej ojczyzny”.

Nie słyszymy więcej w Piśmie Świętym o Mędrcach. Nie wiemy, czy później słyszeli o nauczaniu Jezusa i cudach, których dokonał. Możemy być jednak pewni, że gdyby Bóg powołał ich ponownie, wróciliby do Judei tak szybko jak poprzednio, aby Go wyznać i oddać Mu cześć. Jest pewne, że ich wiara nie pozostała w nich bezczynna. Wykonali apostolską pracę, przygotowując swoje ludy do przyjęcia prawdy. A po

Wniebowstąpieniu Pana Jezusa, jak wiemy z przekazu, apostoł Tomasz wyświęcił ich na biskupów w ich ojczyznach, gdzie wspaniale współpracowali w rozszerzaniu Kościoła, pracując ku wypełnieniu świętego celu, wzrastając w latach i zasługach. Bollandyści twierdzą, że Melchior zmarł w wieku stu szesnastu lat, Kacper – stu dziewięciu, a Baltazar – stu dwunastu, mniej więcej w połowie pierwszego wieku. Z Arabii, gdzie umarli, św. Helena, matka Konstantyna, przewiozła ich relikwie do Konstantynopola. Stamtąd zostali przeniesieni jeszcze za panowania Konstantyna do Mediolanu, gdzie ich relikwie zostały złożone w kościele św. Eustorgiusza. Wreszcie w 1162 roku Fryderyk Barbarossa, podbiwszy i zniszczywszy Mediolan, dał je Rainaldowi, arcybiskupowi Kolonii, który umieścił je w kościele św. Piotra, gdzie pozostają po dziś dzień i już od wielu wieków odbierają cześć.

Źródło: E. H. Thompson, *Święty Józef. Życie i chwała*. Cor Eorum 2022.

Ilustracja: Gerard David, Pokłon Trzech Króli, National Galery, London, 1515.